

Odnowienie życia pokuty na przykładzie świętych z III zakonu

Działo się to jakieś trzy lata temu. Był piękny słoneczny dzień i warunki sprzyjały podróżom, dlatego udaliśmy się w gronie znajomych na wycieczkę. Jadąc drogami Słowacji staraliśmy się zachować przepisy, bo podobno tamtejsza policja surowo karze drogowych piratów. Jednak wspaniała przejrzystość powietrza, cudowne widoki, samochód klasy premium, w którym nie czuje się prędkości, świeżość kierowcy i chwila nieuwagi sprawiły, że zostaliśmy zatrzymani przez władze, za przekroczenie prędkości o 20 km/h. Przedstawiciel służb wręczył nam druk mandatowy, który w języku słowackim nazywa się „pokuta”. Trzeba przyznać, że ciekawa nazwa i bardzo sugestywna, ukazująca rzeczywiste podejście współczesnego człowieka do pokuty. Większości z nas wydaje się bowiem, że jest to zadośćuczynienie za grzechy i popełnione winy czy wykroczenia. Ale to jedno w wielu błędnych spojrzeniach na zjawisko pokuty.

Żyjemy w takich czasach, że ludzie boją się dźwięku staromodnych słów. Na ogół nie lubimy również słowa „pokuta”. Na jego dźwięk przypomina nam się np. fakt, że w określonym czasie, w pewnym mieście pokutował na słupie św. Szymon Słupnik i budził taki podziw u współczesnych, że nazywali go świętym. Stają nam też przed oczyma niezrozumiałe dziś ponure obrazy samoudręki biczowania, worów pokutnych, postów o chlebie i wodzie średniowiecznej oazy, czy praktyk jogów i hinduskich ascetów.

A ponieważ w takich praktykach może upatrujemy i istotę pokuty, więc nie lubimy tego słowa, odsuwamy je od siebie. Jest to więc nawet słuszna reakcja człowieka, który ma jeszcze w żywej pamięci ogromne w swej liczbie i okrucieństwie cierpienia ludzkości w ostatnich czasach. Niektórzy uważają, że pokutą jest naturalna wrażliwość i delikatność, bo bywają ludzie z natury wrażliwi, skłonni do płaczu i rozczulania się na widok rzeczy godnej współczucia czy litości. Wylewane z tego powodu łzy nie są jednak łzami pokuty, gdyż wielu płacze na widok cudzego nieszczęścia, lecz nie płaczą z powodu własnych grzechów. Inni opierają się na legalistycznym strachu, który sprawia, że człowiek trwający w grzechu w końcu zaczyna odczuwać strach — widok piekła gotowego go pochłonąć napełnia go głębokim smutkiem i lękiem. Wkrótce jednak burza w sumieniu przemija i człowiek uspokaja się. Dochodzi wówczas do wniosku, że pokutował, ponieważ odczuł pewną gorzkość grzechu. Jednak nie jest to pokuta, gdyż także Judasz odczuwał niepokój po wydaniu

Jezusa. Gdyby udręka i strach wystarczały za pokutę, wówczas najbardziej pokutującymi osobami byłiby potępieni, gdyż to właśnie oni cierpią największe udręki w swych umysłach. Człowiek może zamartwiać się myślami nie odczuwając w ogóle żalu z powodu znieważania Boga. Wielu przeżywa płytki, pobieżny smutek, kiedy odczuwa na sobie ciężar ręki Bożej, kiedy jest chory bądź niedomaga, wówczas wzdycha, płacze i woła: „Panie, zmiłuj się”. Jednak nie jest to prawdziwa pokuta. Achab uczynił znacznie więcej: „A gdy Achab usłyszał te słowa, rozdarł swoje szaty, wdział wór na swoje ciało i pościł, i sypiał w worze, i chodził przygnębiony” (1 Krl 21:27). Rozdarł swe szaty, ale nie serce. Oczy mogą być mokre od łez, a mimo to serce może nadal być twarde jak krzemień.

Można też mieć dobre postanowienia w sercu, ale nie każde jest oznaką pokuty. Niektórzy uważają, że skoro postanowili w sercu zerwać z grzechami i stać się ludźmi religijnymi, to już pokutowali. Tak jak diabeł może wzbudzić złe postanowienia w umysłach pobożnych, tak i Duch Boży może wzbudzić dobre postanowienia w umysłach ludzi złych. Zwiastowanie Jana Chrzciciela dotyczyło Heroda i spowodowało, że podjął wiele dobrych postanowień. Jednak nie pokutował prawdziwie, gdyż nie zerwał swego niemoralnego związku z żoną swego brata. Są tacy, którzy składają ślubowania i uroczyste zapewnienia zwłaszcza w chwilach doświadczeń, np. w czasie choroby! Ślubują, że jeśli Bóg ich uzdrowi to staną się nowymi ludźmi, a jednak po wyzdrowieniu są tak samo źli jak wcześniej!

Bywa również, że człowiek porzuca niektóre rażące grzechy. Człowiek może porzucić niektóre grzechy, nadal trwając w innych, np. Herod naprawił w swym życiu wiele złych rzeczy, jednak zatrzymał przy sobie Herodiadę, albo może zaprzestać czynienia starego grzechu, by popełniać nowy. Utracjusz może zaprzestać hulanki i marnotrawstwa stając się skąpcem. Jest to jednak tylko zamiana jednego grzechu na inny. Tego rodzaju postępowanie to fałszywa pokuta. Jeśli kość została źle nastawiona, lekarz nie ma wyboru: musi ją ponownie złamać i ustawić prawidłowo. Podobnie w przypadku pokuty: jeśli nie pokutowałeś właściwie, musisz ponownie pobożnie skruszyć swe serce i głębiej żałować za grzechy, nie tylko na zasadzie zadośćuczynienia, ale przede wszystkim na zasadzie wynagrodzenia.

Czym więc naprawdę jest pokuta? Jaki jest jej właściwy sens? Słowo to przywodzi zazwyczaj na myśl umartwienie i zadośćuczynienie. Jednak Pismo Święte w oryginale greckim na oznaczenie pokuty używa słowa METANOIA, czyli PRZEMIANA, a więc pokuta ma sens o wiele szerszy, bo chodzi tu o przemianę w człowieku. Pokuta to przede wszystkim przemiana z człowieka grzechu w człowieka Bożego, przemiana z człowieka grzesznego w człowieka współpracującego z łaską Bożą, czyli przeżywającego pewnie rzeczywistość Bożą. Taka przemiana jest warunkiem postępu człowieka i uszlachetnienia

chrześcijańskiego. Prowadzi człowieka od zwyczajnego zadośćuczynienia za grzechy do ofiary wynagradzającej za swoje i wszystkich grzeszników winy.

Leksykon Duchowości Katolickiej podaje nam taką definicję: „Pokuta (jako cnota) to stałe wewnętrzne nastawienie oznaczające moralną i religijną postawę człowieka wobec grzechu. Jest ona nadprzyrodzoną sprawnością moralną skłaniającą człowieka do odczuwania bólu duchowego z powodu popełnionego zła i obrazy Boga” (LDK s. 649).

Pokuta obejmuje dwie rzeczy: ukorzenie się i przemianę. Ukorzenie się, czyli stanięcie w pokorze. Scholastycy wyróżniają dwa rodzaje skruchy: (1) wywołana lękiem przed karą (*attritio*), której analogią jest skruszenie skały na kawałki. Do tego rodzaju skruchy prowadzi prawo, kruszące serce niczym młot. (2) wywołana świadomością znieważenia miłości Boga (*contritio*), roztopiająca twardą skorupę serca, której analogią jest roztopienie lodu pod wpływem ciepła. Do tego rodzaju skruchy prowadzi Ewangelia, roztopiająca serce niczym ogień.

Pokuta powoduje przemianę całego człowieka. Wino wlane do szklanki z wodą miesza się z każdą cząstką wody, zmienia jej kolor i smak. Podobnie jest z prawdziwą pokutą: nie zatrzymuje się w jednym miejscu, lecz rozprzestrzenia się i przenika do każdej części istoty człowieka. Odbywa się na trzech płaszczyznach:

(1) **powoduje zmianę myślenia.** „Przemieńcie się przez odnowienie umysłu swego” (Rz 12, 2). Poprzednio człowiek bardzo lubił grzech i stawał w jego obronie, np. Paweł przed nawróceniem był przekonany, że winien gorliwie zwalczać imię Jezusa (Dz 26, 9). Kiedy jednak pokutował, zmienił zdanie, wyznając: „uznają wszystko za stratę ze względu na doniosłość poznania Jezusa Chrystusa” (Flp 3:8). Pokuta powoduje zmianę poglądów.

(2) **powoduje zmianę uczuć poruszanych wola,** która jest głównodowodzącym. Pokuta przemienia uczucia:

- zamienia radość w grzechu w smutek z powodu grzechu,
- zamienia odwagę w grzechu w święte zawstydzenie,
- zamienia miłość do grzechu w nienawiść do grzechu.

Prawdziwie pokutujący nienawidzi grzechu bardziej, niż go wcześniej kochał: „dlatego nienawidzę wszelkiej ścieżki nieprawej” (Ps 119, 104 BT).

(3) **powoduje zmianę życia.** Pokuta rozpoczyna się w sercu, jednak nie pozostaje tam, lecz przenika całe życie człowieka i zawiera w sobie dwie rzeczy: **Terminus a quo** — zerwanie z grzechem, które musi spełniać trzy warunki: **(a)** należy zerwać ze wszystkimi grzechami, bo jedna choroba może doprowadzić do śmierci równie dobrze, jak kilka chorób naraz; **(b)** zerwanie z grzechami musi być szczere, nie może wynikać ze strachu, lecz z pobudek duchowych takich jak miłość do Boga oraz niechęć i obrzydzenia do grzechu; **(c)** Zerwanie z grzechem musi być trwałe, aby już więcej nie mieć z nim nic do czynienia. Pokuta to duchowy rozwód z grzechami, który musi trwać aż do

śmierci; oraz **Terminus ad quem** — powrót do Pana. Zmiana ta nazwana jest „pokutą ku Bogu” (Dz 20, 21 BG). Pokuta to nie tylko porzucenie starych grzechów — musimy zaangażować się w służbie Bogu podobnie jak wiatr, który przestając wiać z zachodu zmienia kierunek i zaczyna wiać ze wschodu. Pokutujący syn marnotrawny nie tylko porzucił nierządnicę, lecz także udał się do swego ojca (Łk 15, 18). W prawdziwej pokucie serce kieruje się bezpośrednio ku Bogu, jak igła kompasu ku biegunowi północnemu.

Jednym z głównych zadań tak rozumianej pokuty jest zbliżanie się do Boga, poprzez pełnienie uczynków miłosierdzia.

„Pojednanie z Bogiem wiąże się z przywróceniem łaski uświęcającej i godności dziecięstwa Bożego, oraz powoduje duchowe odrodzenie i zmartwychwstanie chrześcijanina” (LDK s. 650).

Nas jako Franciszkanów interesuje zjawisko pokuty w życiu św. Franciszka i dlatego uważam, że powinienem teraz zwrócić uwagę na duchowość naszego zakonodawcy. Najpierw należałoby zacząć od testamentu. W nim św. Franciszek wyjaśnia nam jak i dlaczego zaczął pokutę i jak wyglądały początki Jego życia pokutnego.

„Mnie bratu Franciszkowi, Pan tak dał rozpocząć życie pokuty: gdy byłem w grzechach widok trędowatych wydawał mi się bardzo przykry. I Pan sam wprowadził mnie między nich i okazywałem im miłosierdzie. I kiedy odchodziłem od nich to, co wydawało mi się gorzkie, zamieniło mi się w słodycz duszy i ciała, potem nie czekając długo porzuciłem świat” (Pisma św. Franciszka z Asyżu s. 96, 1-3).

Dla św. Franciszka wszystko jest łaską, nawet pokuta, która początkowo nie jest ani łatwa, ani miła, ale jest darem Bożym. Z czasem i ona staje się słodyczą, dla której warto jest porzucić dotychczasowe stanowiska, rozrywki i wszystko to, co niesie świat. Święty Franciszek rozpoczął pokutę od miłości tych, których nienawidził, czyli od trędowatych i jak mówi w powyższym cytacie zaczął okazywać im miłosierdzie. W przypadku św. Franciszka podjęcie pokuty oznaczało zmianę życia, nawrócenie, które było stałą tendencją trwająca przez resztę jego życia. Jak sam mówi porzucił świat i wszystkie jego uciechy, zaś w to miejsce weszła pokuta, która stała się nieodłączną towarzyszką Jego życia. Sam ciągle praktykuje pokutę i nieustannie wzywa do pokuty.

W pierwszym liście do kustoszów pisze św. Franciszek: „W każdym kazaniu, które głosicie, nakłaniajcie do pokuty i przypominajcie, że nikt nie może zbawić się, jeśli nie przyjmie Najświętszego Ciała i Krwi Pańskiej” (LK 1, 6). I nie tylko tam, ale prawie we wszystkich pismach św. Franciszka widoczne jest nawoływanie do pokuty i czynienia miłosierdzia, oraz zachęta, by swoim przykładem pokazać jak umartwiając swoje ciało, nękając je postami i umartwieniami, podporządkować się Bożej woli.

„Z rozwagą trzeba zaspokajać potrzeby brata ciała, żeby nie wzniecało burzy zniechęcenia. Bo żeby nie zniechęcało go czuwanie i żeby ze czcią trwało na modlitwie, trzeba mu usunąć okazję do niezadowolenia” (Celano II 129).

W napomnieniu dziesiątym Franciszek zwraca uwagę na to, że największym wrogiem człowieka jest on sam ze swoimi zachciankami, które pragnie zadowolić, a które sprzeciwiają się pragnieniom ducha.

„Wielu jest takich, którzy grzesząc lub doznając krzywdy składają winę na nieprzyjaciela lub bliźniego. Lecz nie jest tak. Każdy ma bowiem w swojej mocy nieprzyjaciela, mianowicie własne ciało, przez które grzeszy. Dlatego błogosławiony ten sługa, który mając w rękach takiego nieprzyjaciela, ma go związanego i roztropnie ma się przed nim na baczności. Dopóki, bowiem tak postępuje żaden inny nieprzyjaciel widzialny, czy nie widzialny nie może mu zaszkodzić” (Np 10).

Franciszek, choć sam nieustannie podejmuje czyny pokuty i coraz więcej wymaga od siebie, to od swoich braci wymaga jedynie minimum tego, co nakazuje Kościół. Franciszek nie wymaga również od innych wyrzeczeń przechodzących ich możliwości. Znany jest tu przykład, gdy jeden z braci budzi się w nocy bardzo cierpiąc z głodu, wtedy Franciszek nakazuje zastawić stół i zasiąść wraz z nim do wspólnego posiłku, jak czytamy: „Pewnej nocy, kiedy już wszyscy ułożyli się na spoczynek jedna z owiec woła: „Bracia umieram, umieram, umieram z głodu”. Natychmiast pasterz wstaje i spieszy odpowiednio zapobiec potrzebie umierającej owieczki. Każe przygotować stół, choć zastawiony prostymi potrawami, gdzie brak wina, jak często bywa, zastępuje woda. Sam pierwszy zaczyna jeść, a także innych zaprasza do stołu, a to w imię miłości, żeby ów brat nie rumienił się ze wstydu” (Celano II 22).

Tak, więc we wszystkim potrzebny jest umiar i wyczucie, a jeśli zachodzi potrzeba nie wolno stawać się obojętnym, lecz należy dbać o innych i nawet złamać obowiązujące zasady by pomóc bliźniemu. Głównie jednak apeluje o rozsądek w czynach pokuty.

Święty Franciszek przestrzega tych, którzy nieszczerze podejmują pokutę i powtarza z Jezusem, iż oni odebrali już swoją nagrodę.

„Wielu jest takich, którzy oddając się gorliwie modlitwom i obowiązkom, nękać swoje ciała licznymi postami i umartwieniami, lecz z powodu jednego tylko słowa, które zdaje się być krzywdą dla ich ciała, lub z powodu jakiejś rzeczy, której się ich pozbawia, wzbudzają się i wpadają w gniew” (Np 14). Nie jest to prawdziwa pokuta, lecz pycha, przez którą chcą pokazać innym, jacy to oni są umartwieni, a gdy przychodzi próba pokazują swoje prawdziwe oblicze.

Święty Franciszek zabronił także noszenia żelaznych obręczy z kolcami, łańcuszków i innych narzędzi „pokutnej tortury”, bo przecież nie na tym polega prawdziwa pokuta, by być terrorystą wobec swego ciała, ale na wyrzekaniu się swojej woli, przyzwyczajień, czyli dotyczy naszego wnętrza.

U św. Franciszka widoczny jest także drugi aspekt pokuty, jakim jest spowiedź, aby była ona ważna należy spełnić kilka warunków między innymi: żal za grzechy, skrucha, szczere wyznanie win, odwrócenie się od grzechów oraz odpowiednie zadośćuczynienie, zwane pokutą.

„Sługą wiernym i roztropnym jest ten, który nie zaniedbuje pokuty za wszystkie swoje przewinienia: wewnątrz przez skruchę, a zewnątrz przez wyznanie winy i uczynki wynagradzające” (Np 24,3), co znaczy, że za grzechy należy nieustannie pokutować, stąd tak wiele uczynków pokuty w życiu św. Franciszka. Wiele by można przytaczać przykładów umartwień jakie podejmował, ale nie to jest celem. Święty Franciszek nawołuje także do pokuty sakramentalnej i zaleca ją swoim braciom.

„Bracia moi, tak klerycy i jak nie klerycy niech wyznają swoje grzechy przed kapłanami naszego zakonu. Jeśli to nie możliwe, nich spowiadają się u innych katolickich i roztropnych kapłanów. Niech bracia dobrze wiedzą i pamiętają, że jeśli kapłan katolicki dał im rozgrzeszenie i pokutę, to otrzymali z pewnością rozgrzeszenie z tych grzechów, z których się wyspowiadali, byle by tylko starali się nałożoną pokutę wypełnić pokornie i wiernie”. (RN 20, 1-4)

Święty Franciszek zachęcając do pokuty jednocześnie przestrzega wszystkich tych, którzy jej nie czynią. Przypomina, że wisi nad nimi groźba potępienia. Franciszkowi zależy na szczęściu innych ludzi i dlatego zachęca wszystkich do czynienia uczynków pokuty i miłosierdzia.

„Błogosławieni, którzy umierają w pokucie, bo będą w królestwie Niebieskim. Biada tym, którzy umierają bez pokuty, bo będą synami diabła pełniącymi jego uczynki i pójdą w ogień wieczny. Czuwajcie i wystrzegajcie się wszelkiego zła i wytrwajcie w dobrym aż do końca” (RN 21, 7-10).

Wiele by można mówić o pokucie i uczynkach pokuty w życiu świętego Franciszka, gdyż całe jego życie od czasu nawrócenia było jedną wielką pokutą, która traktował jako łaskę. W pełni wykorzystał tę łaskę i czynił pokutę w rozumieniu ściśle ewangelicznym, czyli zmiany życia.

Św. Franciszek z Asyżu, wychodząc naprzeciw świeckim przychylnym ideałom zapoczątkowanego przez siebie ruchu, zaproponował formę życia w „stowarzyszeniu” świeckim (braterskiej wspólnoty). Grupa pierwszych członków tego stowarzyszenia nazywana jest w źródłach franciszkańskich *Braćmi i Siostrami od Pokuty*. Przez cały okres średniowiecza i w późniejszych wiekach tercjarstwo franciszkańskie było bardzo żywotne. Należeli do niego ludzie różnych stanów: od chłopów, poprzez mieszczan, na monarchach i papieżach skończywszy. Pierwszą nieoficjalną Regułą trzeciego zakonu jest *List do wiernych* św. Franciszka z 1221. Podjęli oni nie tylko wewnętrzną przemianę, ale również dawali świadectwo zewnętrzne: pokutnicy, pielgrzymi, rekluzycy itp. Chciałbym wskazać przynajmniej kilka przykładów na potwierdzenie, że pokuta jest możliwa do podjęcia przez każdego, w każdym stanie i na każdym etapie życia człowieka. Niech przykładem dla nas będą bł.

Lucezjusz i jego żona Buonadonna, święta Róża z Viterbo, św. Małgorzata z Kortony i bł. Aniela Salawa.

Bł. Lucezjusz i jego żona Buonadonna są jednymi z pierwszych franciszkanów świeckich. Habity tercjarskie osobiście wręczył im św. Franciszek z Asyżu. Chociaż niektórzy historycy podważają tę tezę, na pewno są oni pierwszymi tercjarzami franciszkańskimi, którzy dostąpili chwały ołtarzy.

Lucezjusz urodził się w Gaggiano, we Włoszech, w 1181 r., był więc niemal rówieśnikiem św. Franciszka z Asyżu (1182-1226). Podobnie jak on, w młodości zajmował się kupiectwem i marzył o karierze rycerskiej. Zamieszkał jednak w Poggibonsi i tutaj ożenił się z Buonadonną. Według przekazów, początkowo małżonkowie byli bardzo skąpi. W 1212 r. przeżyli nawrócenie i możemy przypuszczać, że wpłynęły na to głosy jakie „wieść gminna” niosła o „biedaczynie” z Asyżu. Pozbyli się wszystkich zgromadzonych bogactw, przeznaczając je na jałmużnę dla ubogich, a swój dom przekształcili w szpital.

W 1221 r. przez Poggibonsi przechodził św. Franciszek z Asyżu. Małżonkowie spotkali się z nim. Poprosili go wówczas, aby przyjął Lucezjusza do zakonu franciszkańskiego, a Buonadonnę do zakonu klarysek. Jednak św. Franciszek uznał, że aby być w zakonie, musieliby przerwać stan małżeński i nie być dalej mężem i żoną. Między innymi sytuacja tej pary spowodowała utworzenie zakonu dla ludzi świeckich, a Lucezjusz i Buonadonna prawdopodobnie zostali jego pierwszymi członkami. Św. Franciszek nałożył na nich popielate habity pokutne oraz zakonne sznury. Napisał też dla franciszkanów świeckich regułę, która w 1223 roku zatwierdził papież Honoriusz III.

Po spotkaniu z Franciszkiem z Asyżu, tercjarskie małżeństwo zamieszkało w niewielkim domu, przy którym było pole. Lucezjusz sam je uprawiał, a produkty rolne przekazywał biednym. Pomagał chorym, zdarzało się, że przynosił trędowatych do szpitala św. Jana, który istnieje do dzisiaj.

W 1260 r. Lucezjusz i Buonadonna zarazili się jakąś chorobą zakaźną od pielęgowanych przez siebie chorych i 28 kwietnia 1260 r. zmarli. Biografowie opisują niecodzienne wydarzenie z ich pogrzebu, w czasie którego padał ulewny deszcz – jednakże żadna kropla nie spadła na trumny ani na zgromadzonych ludzi. Przy ich grobie miało miejsce wiele cudownych uzdrowień.

Święta Róża urodziła się w miejscowości o nazwie Viterbo w 1233 roku, czyli prawie 800 lat temu. Jej rodzice byli ubogimi rolnikami, ale stworzyli kochającą się i bardzo religijną rodzinę. Kiedy ich córka miała 8 lat, zobaczyła we śnie Maryję, która powiedziała jej, że jej postępowanie ma być wzorem dla innych. Róża bardzo przejęła się tymi słowami i starała się być dobrą i pobożną dziewczynką. Po czterech latach władzę nad jej miasteczkiem przejął cesarz, któremu nie podobało się wyznawanie wiary w Boga. Ludzie, bojąc się gniewu

władcy, nie robili nic, co mogłoby wyglądać na popieranie papieża. Róża obserwowała swoich sąsiadów i dostrzegła, że postępują źle. Modliła się za nich i postanowiła zrobić coś, żeby ich upomnieć i zachęcić do odważnej wiary w Boga. Ta mała dziewczynka po prostu ruszyła na ulice swojego miasteczka i zaczęła głośno opowiadać ludziom o Bogu i namawiać ich do nawrócenia i pokuty! Zachęcała wszystkich, aby sprzeciwili się cesarzowi i jawnie przyznali się do papieża. Te swoje „kazania” Róża głosiła w tak wspaniały sposób, że przed jej domem gromadziły się tłumy ludzi, którzy chcieli słuchać jej słów. Niestety, nie podobało się to zwolennikom cesarza, którzy byli tak wściekli na Różę, że domagali się skazania jej i jej bliskich na śmierć! Skończyło się na tym, że cała rodzina musiała opuścić dom i udać się na wygnanie. Nie trwało to jednak długo. Po kilku latach cesarz zmarł i wszyscy mogli powrócić do swojego miasta.

Jest jeszcze jedna ciekawostka na temat życia świętej Róży. Otóż już jako dwunastolatka Została tercjarką franciszkaną, zobowiązując się dążyć do chrześcijańskiej doskonałości i apostołskiego życia.

Choć Róża żyła tylko 20 lat, zostawiła po sobie bardzo życzliwą i pełną szacunku pamięć ludzi, a jej grób stał się miejscem pielgrzymek. Okazało się, że za jej wstawiennictwem doszło do uzdrowienia jednego z kardynałów.

Róża została ogłoszona świętą w 1457 roku. Jest patronką Viterbo oraz młodzieży żeńskiej Akcji Katolickiej. Na obrazach przedstawia się ją z krzyżem.

Św. Małgorzata z Kortony. Była córką rolnika. Jej matka zmarła, gdy miała siedem lat. Dwa lata później ojciec ożenił się powtórnie, jednak macocha nie potrafiła zaakceptować pasierbicy. W wieku około siedemnastu lat uciekła z młodym arystokratą z Montepulciano, urodziła mu syna i żyła jako jego kochanka przez kolejnych dziewięć lat. Wielokrotnie prosiła go, by się z nią ożenił, jednak, mimo obietnic, tak się nie stało. W 1274 kochanek Małgorzaty został zamordowany przez rabusiów, którzy ukryli jego ciało w płytkim grobie. Odkrycie zwłok ukochanego doprowadziło ją do nawrócenia. Zwróciwszy krewnym zmarłego kochanka całą biżuterię i posiadłości ziemskie, podjęła próbę powrotu do domu ojca. Ten prawdopodobnie przyjąłby ją, lecz sprzeciwiła się temu macocha. Ostatecznie Małgorzata udała się z synem do Kortony, gdzie poddała się kierownictwu duchowemu franciszkanów. Prowadziła surowe życie, poszcząc i umartwiając się.

Po trzech latach próby została przyjęta do Trzeciego Zakonu Franciszkańskiego. Żyła odtąd w ścisłym ubóstwie. Utrzymywała się z jałmużny. Opiekowała się chorymi, ubogimi bezdomnymi. Doświadczała wizji i ekstaz. Odznaczała się nabożeństwem do Eucharystii i Męki. Została obdarzona stygmatami.

Założyła szpital w Kortonie i powołała zgromadzenie kobiet zwanych *Poverelle*, które zajmowały się opieką nad chorymi. Ostatni okres życia

spędziła jako rekluza. Zmarła 22 lutego 1297 w Kortonie, gdzie została pochowana. Po dziś dzień jej nieulegające rozkładowi ciało eksponowane jest w kryształowym relikwiarzu w jej sanktuarium.

Bł. Aniela Salawa urodziła się 9 września 1881 r. w wielodzietnej, ubogiej rodzinie chłopskiej w Sieprawiu pod Krakowem. Jej rodzice byli bardzo pobożni, a matka mimo wielu zajęć i obowiązków nie zaniedbywała wspólnej modlitwy rodzinnej, głośnego czytania ksiązek i czasopism religijnych. Aniela odznaczała się niezwykłą urodą. Ukończyła jedynie dwie klasy szkoły elementarnej, ponieważ musiała pomagać matce przy gospodarstwie. Mimo wątłego zdrowia zawsze była bardzo chętna do pracy.

Jako młoda dziewczyna, jesienią 1897 r. udała się do Krakowa, gdzie podjęła pracę jako służąca. W dwa lata później bardzo przeżyła śmierć swojej dwudziestopięcioletniej siostry. Uświadomiła sobie wówczas, jak bardzo kruche jest życie. Po głębokim namyśle zdecydowała się na złożenie ślubu dozgonnej czystości. W 1900 r. przystąpiła do Stowarzyszenia Sług Katolickich św. Zyty, którego zadaniem było niesienie pomocy służącym. Miała więc okazję, aby bardzo owocnie prowadzić apostołstwo w gronie koleżanek, dla których była przykładem chrześcijańskiego życia. Wywierała bardzo silny wpływ na otoczenie. Dzieliła się pożywieniem i pieniędzmi z biedniejszymi od siebie. Garnęły się do niej zwłaszcza najmłodsze służące, dla których była matką i przyjaciółką.

W 1912 r. Aniela Salawa wstąpiła do III zakonu św. Franciszka i złożyła profesję. Zafascynowana duchowością św. Franciszka z Asyżu, okazywała niezwykłą wrażliwość na działanie Ducha Świętego. Modlitwa umacniała ją w cierpliwym dźwiganiu codziennego krzyża. Wszelkie urazy i poniżenia składała w ofierze Bogu za grzeszników. Umiała przebaczać i odpłacać dobrem za zło.

W czasie I wojny światowej – mimo że bardzo pogorszył się jej stan zdrowia, nasiliły się dolegliwości płuc i żołądka – pomagała w krakowskich szpitalach, niosąc pomoc i wsparcie rannym żołnierzom. Opiekowała się także jeńcami wojennymi. W 1916 r. podupadła jednak na zdrowiu tak, że konieczna stała się hospitalizacja. Po wypisaniu ze szpitala nie mogła już podjąć pracy zarobkowej. Ostatnie pięć lat życia spędziła w nędzy, z pogodą ducha dźwigając krzyż choroby. Swoje cierpienia ufnie ofiarowała Chrystusowi jako wynagrodzenie za grzechy świata. W tym czasie wiele też modliła się, czytała, rozmyślała. Obdarzona została przeżyciami mistycznymi.

Zmarła na gruźlicę 12 marca 1922 r. w krakowskim szpitalu św. Zyty. Umierała samotnie, opuszczona przez wszystkich, wśród straszliwych cierpień, ale w głębokim zjednoczeniu z Chrystusem jako tercjarka franciszkańska wynagradzająca zło i grzech swoją ofiarą dla Pana.

To tylko niektóre przykłady ukazujące sens prawdziwego życia w pokucie. Wyraźnie jednak widać, że jest to dzieło, które ma trwać od momentu naszego nawrócenia do końca naszych dni. To droga, prowadząca wprost do

zjednoczenia z Bogiem, który chce zbawić cały świat i wszystkich ludzi, a my swoją pokutą możemy Mu w tym dziele pomóc.

Jeśli zerwiesz ze swymi grzechami i wejdiesz na drogę pokuty, Bóg stanie się twym przyjacielem i wszystko co ma, będzie twoje:

- Boża moc, by ci pomóc,
- Boża mądrość, by ci doradzać,
- Boży Duch, by cię uświęcić,
- Boże obietnice, by cię pocieszać,
- Boży aniołowie, by cię strzec,
- Boże miłosierdzie, by cię zbawić.